

# Przeciwstawność, czy bliskość? Współczesna nauka i religia

Odczyt prof. Białobrzeskiego na Uniw. Warszawskim

We wtorek wieczorem w prelekcji VII audytorium Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się zebranie, zorganizowane przez Studium filozoficzno-religijne, na którym prof. Białobrzeski wygłosił prelekcję na temat „Nauka i religia”. Tytuł odczytu podsunął może słuchaczom przypuszczenie, że prof. Białobrzeski zamierza się stosunkiem twierdzeń nowoczesnej nauki do treści objawienia religijnego. Prelekcja jednak miała zagadnienie naczelnie sformułowane inaczej. Prof. Białobrzeski starał się nakreślić granicę dzielącą naukę o religii i zastanawiał się nad pytaniem, czy to istotnie jest granica — tak wyraźna i tak silnie rozdzielająca, jak powiedzmy rzeka rozdzielająca dwa brzegi, czy też może między nauką i religią jest jakiś etap przejściowy, dotychczas niewypelniony. W związku z tym można to pytanie sformułować tak: czy nauka i religia należą do dwóch najzupełniej przeciwstawnych dziedzin myślenia, czy też można ufać, że między nauką i religią znajduje się pewna łączność i ciągłość.

Ten stosunek do zagadnienia od razu narzuca konstrukcję wykładu prof. Białobrzeskiego. Część pierwsza — istota nauki współczesnej, część druga — istota religii. Po daniu tego fundamentu sformułowanie wniosków, właściwa budowa treści odczytu.

W nauce prof. Białobrzeski podkreśla przedewszystkiem jej ewolucyjność, względność jej twierdzeń, mających znaczenie głównie historyczne, to znaczy mówiących, jak w danej epoce wyglądało nasze rozumienie przyrody. Oto Kant przyjmował aprioryczne formy pojęciowe samego rozumu, jak przestrzeń euklidesową, niezmienny czas i szeregi, t. zw. kategorie. Wśród nich znajdowała się zasada przyczynowości. Dziś teoria względności podważa najgłębiej sięgające pojęcia, uznawane przez Kanta za aprioryczne, za wręcz wrodzone ludzkiemu umysłowi, współczesna zaś mechanika cząstkowa zrywa z przyczynowością. W fizyce szerzy się negacja determinizmu.

Ponieważ nauka czerpie materiały z doświadczenia, pozostanie zawsze indukcyjną i nie może być wiedzą stałą — musi być wiedzą zmienną, ciągle się udoskonalającą, a w tem udoskonalaniu odrzucająca nieraz dziś to, co przyjęła wczoraj. „Co więcej — mówił prof. Białobrzeski — sądzę, że sam rozum ulega ewolucji i zmienia sposoby myślenia”. Fizyka np. w swym rozwoju oddala

się coraz bardziej od faktów bezpośrednich i obserwacji bezpośrednia służy już do wyprowadzania wniosków o świecie niedostrzegalnym zmysłami. „Praca naukowa — jak twierdzi pewien filozof francuski — to poszukiwanie motywów wierzenia takich, aby każdy człowiek o prostym umyśle mógł się nimi przekonać”. Przyjmujemy te teorie, które właśnie dobrze spełniają zadanie przekonywania, które są jasne, harmonijne i zdają się sobie sprawę, że przyjmując je, nie odkrywamy prawdy obiektywnej, ale dokonywamy pewnego wolnego wyboru między jedną teorią a drugą. I równocześnie mamy świadomość, że całość doświadczenia ludzkiego nie wystarcza do dania odpowiedzi najważniejszych — nie sposób zaś pozbyć się przeczuć, wewnętrzne głosy, mówiącego nam, że świat zbudowany jest w sposób o wiele bardziej skomplikowany.

Ścisła nauka ma zasięg ograniczony. To, co dzięki niej wiemy, jest wyspą na oceanie niewiedzy i ostateczną postawą rozumu jest przyznanie się do tego, że istnieje cały świat rzeczy, których rozum nie może pojąć.

Nauka — rzecz charakterystyczna, ale zrozumiała — zachowuje milczenie w sprawach, które życie wysuwa na pierwszy plan. Jeden ze znakomitych matematyków niemieckich pisze, że istnieją pytania takie, jak kwestie etyczne, nasz stosunek do Boga, nasze przeznaczenie, których rozwiązanie jest stokroć ważniejsze, niż rozwiązanie zagadnienia matematycznego. Czemuż więc pracuje nad matematyką? Ponieważ tu nauka sięga, a tam — nie sięga.

Nauka nie może dostarczyć nam argumentów uzasadniających nasze najwznioślejsze ideały. Nauka nie może np. dowiedzieć, że warto niekiedy poświęcić własne życie dla ogólnego dobra. Zadaniem religii jest danie nam przekonania, że dobro i rozum panują gdzieś w głębi wszechświata, ponad wszechświatem i czuwają nad tem, byśmy mogli spełnić nasze najszczytniejsze zadania.

Pytań, na które odpowiada religia, nie można odrzucić. Bezbożnictwo jest sztuczne i fałszywe, gdyż opiera się na kłamliwym pojęciu o naturze człowieka. Wielkie pytania ludzkości trwają ciągle nierozwiązane i sfera zajęta przez religię nie może być usunięta. Skoro zaś odpowiedzi konkretne są niemożliwe, pozostaje jedynie droga bezpośrednie-

go odczuwania.

Tak doszliśmy do zagadnienia nauki do zagadnienia religii. Jaka treść wiąże się z pojęciem religii? Tu prof. Białobrzeski przytacza zdanie filozofa amerykańskiego James'a, mówiące, że podstawą religii jest wiara, iż poza naszym światem widzialnym istnieje świat niewidzialny i dopiero w stosunku do niego ma znaczenie nasze życie. Jeśli zaś idzie o określenie stosunku religii do nauki, należy to od stwierdzenia, czy pojęcia religijne mają znaczenie nie poznawcze. Jeżeli nie, religia jest dziedziną przeciwstawną nauce, jeżeli tak, religia jest pewną nadbudową nauki. Oczywiście zwrot „znaczenie poznawcze” nie można brać tu w identycznym sensie, jak np. w fizyce.

Czy treść pojęciowa religii może być oparta na gruncie nauki? James uznaje zjawiska nawrócenia i stany mistyczne za fakty o wartości naukowej, za dane faktyczne stwierdzające wpływ wyższej potęgi na człowieka. Twierdzi, że poza sferą świadomą istnieje sfera nieświadoma, która nawiązuje kontakt z owym bytem nieokreślonym i niewidzialnym, którego jednak władzę nad sobą odczuwamy. Sfera nieświadoma styka się ze sferą duchową i dowody James widzi nawet i w samej nauce: odkrycia naukowe — jak zgodnie przyznają ich twórcy — mają zawsze charakter wewnętrzznego objawienia.

Człowiek nauki widzi wreszcie zadziwiająco celowość świata,

zadziwiająco harmonię wolnego wyboru w działaniach jednostek z ostatecznym celem działania zbiorowości. Byłoby płytkie zaprzeczyć, że nie tworzy to zagadnienia: skąd pochodzi celowość wszechświata. Byłoby dobrowolnym zubożaniem się odrzucać tę dziedzinę poznania, na której opiera się religia, wówczas gdy nauka nie daje odpowiedzi, ale, gdy równocześnie nie znajduje się w opozycji do religii, współczesność szuka poznania tej drogi, jaka niewidzialnie łączy naukę z religią. Pamiętając o treści tego zdania, trzeba równocześnie pamiętać, że nauka wypowiada się — jak pięknie określił to Poincaré — w trybie oznajmującym. Tryb rozkazujący należy do religii. Oto przykład z potocznej dziedziny życia: Zdawałoby się, że jednak głos medycyny — to tryb rozkazujący: rób to, nie rób tamtego. Bynajmniej: medycyna wyłącznie opisuje zjawiska, działania i skutki działań. Jeżeli jej treści nadajemy wartość rozkazu, to dzieje się tak tylko dlatego, że życie ludzkie uważamy za dobro. Jest to już kwestia naszej wiary, naszego wolnego wyboru. Religia właśnie jest takim aktem wolnego wyboru, aktem naszej oceny — jest dziedziną określania wartości i to jest za znaczenie jej różnicy wobec nauki, ograniczającej się do rejestracji, do opisu. Lecz zarazem jest stwierdzenie, że religia jest drugą obok nauki, konieczną dziedziną życia duchowego człowieka.

## Tydzień Ziemi Łowickiej

od 20 do 27 czerwca

Łowicz, w maju. Łowicz to dziś ciche miasto powiatowe, żyjące wspomnieniami dawnej świetności. Mówią o niej liczne zabytki sztuki i architektury, ruiny zamku arcybiskupiego nad Bzurą, a nadewszystko pyszne stroje ludu łowickiego, kłócące się z szarą powszedniością polską.

Niegdyś słynne jarmarki ściągały do Łowicza tysiączne tłumy przyjezdnych, dziś wiodą tu swych i obcych inne cele. Osią ogólnego zainteresowania od lat wielu stała się barwna procesja Bożego Ciała.

Ten jeden dzień w roku sprawia cud. Ciche zazwyczaj rynki i ulice zapelniają przybysze z wielkich miast, wszędzie rozbrzmiewa różnorodny rozgwar, ożywiając na kilka godzin pełne wiekowej zadumy mury dawnej prymasowskiej rezydencji.

Miasto mija swą codzienną ciszę. Trzeba też było aż zainicjowania tu i ówdzie „święta” konia, a nawet gdzieś podobno i krowy, aby Łowicz ocknął się i postanowił nie tylko przyjąć gościnie swych gości w dniu Bożego Ciała, ba, zachęcić do najożestszych odwiedzin.

Stąd to w dniach od 20 do 27 czerwca organizuje się specjalny Tydzień Ziemi Łowickiej. Słynnych procesji będzie trzy. Zawsze ich zresztą tyle było. Niestety, powszechnie wiadomo tylko o jednej, tej, która wyruszała na rynek Starego Miasta z murów kolegiaty; o drugiej procesji w niedzielę po Bożem Ciele na rynku Nowego Miasta, notabene istniejącego już w XV stuleciu, wiadziało jeszcze wszedobylska młodzież harcowska, a o trzeciej, wyruszającej w oktawę Bożego Ciała z kościoła SS. Bernardynek zgłosił nikt. Ze wszystkie one są jednakowo barwne i ciekawe przekażą o Łowiczu. Ułatwia nam wyprawę pociągi popularne z Warszawy i Łodzi, a może i indywidualne żółte kolejkowe, o które czynią starania miejscowe czynniki.

Oprócz wycieczkowiczów najwygodniejszych, bo jadących koleją, na uroczystości Bożego Ciała podąża zwożajem dorocznym kolarze całej Polski. Po raz pierwszy w tym roku spłynął też Bzurą do Łowicza flotylla kajaków. Dla nich to Zw. Prop. Turystycznej Ziemi Łowickiej inauguruje spływ gwiazdźdzy z nagrodami.

Tymby podróży do Łowicza na okres Tygodnia odpłat się sownie. Amatorzy fotografii, oprócz wrażeń, wynieść będą mogli obfite dorobek i nadzieję nagrody w konkursie na

najpiękniejsze zdjęcia z Łowickiego. Młodzież szkolna, jeżeli tylko zechce utrwalić swe wrażenia na piśmie, mieć będzie widoki zdobycia cennych okazów sztuki ludowej, stojące do zawodu o najlepszy opis wrażeń z pobytu w Łowiczu.

Wszyscy zaś na wystawie p. n. „Jak powstał wehniak, haft i wyranka łowicka” zapoznają się z całym processem produkcji przedmiotów swego podziwu.

Dla miłośników muzyki prawdziwą okazją będzie wysłuchanie koncertu kapeli ludowej, złożonej z grajków wiejskich. Mało dziś znać twórczość Chopina, trzeba jeszcze poznać źródło jego natchnienia. Muzyka łowicka to nie innego tylko melodie pól i lasów mazowieckich, które genialnemu twórcy dostarczyły wiatru artystycznego.

Jak wygląda dzisiejszy jarmark łowicki, co się na nim zmieniło, a co znów przetrwało wszystkie burze, przekonanie się będzie można też w okresie Tygodnia Ziemi Łowickiej. Dnia 24 czerwca przypada właśnie jarmark świętojański.

Tydzień Ziemi Łowickiej, to naprawdę tydzień wrażeń z jednego z najciekawszych zakątków Polski.

Tig.

## Z nauki i sztuki

— X Międzynarodowy Kongres Tańca Artystycznego. W ramach wielkiego Tygodnia Tańca, który rozpocznie się w Paryżu dnia 30 maja, odbędzie się w sali Wagram X-ty Międzynarodowy Kongres Tańca Artystycznego. Poza tem między 30 maja a 2 czerwca odbędzie się międzynarodowy turniej taneczny z udziałem przedstawicieli 10 krajów.

— Francuska nagroda literacka. Nagrodę literacką t. zw. „Prix Populaire” otrzymał Henri Troyat za powieść „Faux Jours”.

Laureat liczy zaledwie 24 lata. Urodził się on w Moskwie, skąd wraz z rodzicami wyemigrował w r. 1920 do Francji i tu przyjął obywatelstwo francuskie. Włada on jednakowo dobrze francuskim i rosyjskim.

— Kradzież papirusów. Dopiero teraz wyszło najaw, że 14 wosków papirusów i znaczna ilość przedmiotów ceramicznych została wykradziona w r. 1928 z terenu wykopalisk francuskich w Dair al-Madinah. Papirusy nabył podobno za 70.000 f. szt. zbioracz angielski Chester Bitt, który następnie ofiarował je Muzeum Brytyjskiemu. Okazały się one pierwszorzędnej wagi, były to bo-

## Z Konserwatorium

## Inauguracyjny koncert współczesnej muzyki kameralnej

Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej (nowoutworzony Dział Muzyki Współczesnej) w porozumieniu z istniejącym od dawna Polskim Towarzystwem Muzyki Współczesnej (Seksja Polska Międzynarodowego Tow. Muz. Wsp.) zorganizowało wspólnie pierwszy koncert, poświęcony kompozycjom epoki dzisiejszej. W myśl zasady „lepiej późno niż wcale” należy tej b. udanej imprezie, otwierającej i zamykającej jednocześnie sezon, gorąco przyklasnąć i życzyć inicjatorom tej wysoce pozytywnej akcji podjęcia jej na początku nowego roku koncertowego. Pierwszy to bowiem koncert z dziedziny muzyki współczesnej, który miał miejsce po dłuższej przerwie i zupełnej beczynności Sekcji Polskiej Muzyki Współczesnej. T. M. W. w Warszawie. Publiczność mogła w zupełności odzwyczaić się od słuchania nowszej twórczości. Dlatego pewne, formalne czyste obiekty, wzbudza niezmierne, interesujące i inteligentnie ułożony program omawianego koncertu: mianowicie obawa za dużej jednorazowej dawki niezbyt łatwo strawnej muzyki, mogącej odstraszyć przeciętnie muzycznych słuchaczy.

Po „Deux Mouvements” J. Ibert'a, na 2 flety, klarnet i fagot, p. Baciewiczówna odegrała na skrzypcach „Pastorale” J. Strawińskiego — piękny obrazek rodzajowy w opracowaniu S. Dushkina — i dwa fragmenty „Leme” i „Copacabana” ze Suiity „Saudades de Brésie” D. Milhaud, oparte o folklor egzotyczny. Następnie Kwartet Warszawski (Kamiński, Lederman, Tornowski i Neuteich) wykonał „Kwartet

smyczkowy” Bolesława Woytowicza, dobrze znanego publiczności warszawskiej. Szczególnie druga śpiewna, część kompozycji, o bogatej kantylenie i szerokim melodyjnym oddechu wypadła b. interesująco. W drugiej części programu wykonano banalne niezbyt szczęśliwie wybrane Trio fortepiana nowego kompozytora hiszpańskiego J. Turina, poczem p. Grażyna Baciewiczówna zaprezentowała własną „Partię” (o doskonałej drugiej i szczególnie trzeciej, żywej części) oraz „Litewską pieśń” — obydwie utwory pisane z dużym rozmachem i znajomością techniki skrzypcowej. Wykonane również przez p. Baciewiczównę Andante młodego kompozytora A. Szalowskiego, zamieszkującego we Francji, przeszło bez większego wrażenia. Następnie pp. Le-feld i Rosenbaum zagrali inteligentnie doskonałą pełną poezji Suitę „En blanc et Noir” M. Debussy'ego. Na zakończenie koncertu usłyszeliśmy kapitalną, świetnie pomyślaną i pełną frapanujących brzmień „Uwerturę na tematy hebrajskie” S. Prokofiewa, dobrze zagraną przez Kwartet Warszawski, Kurkiewicz (klarnet) i Rosenbaum (fortepian).

Doborowa publiczność wypełniła salę Konserwatorium. Nie ulega wątpliwości, że akcja popularyzacji muzyki współczesnej wśród najszerzych muzycznych kół stolicy odnajdzie żywy odzew i poparcie, zwłaszcza przy planowym i systematycznym podnoszeniu poziomu wykonawczego, zgodnego z najpoważniejszymi postulatami artystycznymi i przy starannym doborze programów.

Michał Kondracki

## Na ekranach

### „Niebezpieczny flirt”

w kinie „Rialto”

Jaki tytuł, taki film. Nie nowego w szablonym tytule, nie nowego w szablonym filmie. Akcja rozwlekła ma tylko jeden moment emocjonujący: rozprawa sądowa. Została jednak ona tak wyreżyserowana, że

kto ma choć ładnjakie pojęcie o sędzie, nie może spokojnie znieść tych absurdów proceduralnych i groteskowości wystąpień prokuratora i obrońcy. W. Powell — raczej niesympatyczny. Mylena Loy — na poziomie.

### „Dobra wróżka”

w kinie „Filharmonja”

Ubiegły tydzień, wypełniony przedewszystkiem reportażami z uroczystości żałobnych, przyniósł tylko dwie premjery: w „Rialto” i w „Filharmonji”. Tej ostatniej trzeba oddać pierwszeństwo. „Dobra wróżka” jest miłym obrazkiem, filmową wersją bajeczki o Kopciuszku, choć od strony artystycznej i technicznej można jej wiele zarzucić.

Film, będący przeróbką utworu Fr. Molnara, oparty jest na doskonałym pomysły. Młoda dziewczyna z sierocińca przypadkowo dostaje się na wielki bal. W swej rozbijającej naiwności zgadza się zjeść kolację w osobnym gabinecie z poznanym dopiero zamożnym przemysłowcem,

zachwycona jest jego gotowością do podarowania futra, auta, klejnotów. Gdy wreszcie zrozumiała sens tych prezentów, ratuje się wybiegiem: jestem meżatką. Ale czarny charakter z pieniędzmi ma za sobą doświadczenie życiowe: — Ach, oczywiście, nie możesz ode mnie przyjąć futra — jednak na wszystko jest sposób: twój mąż zostanie moim radcą prawnym.

Luiza podaje nazwisko pierwszego lepszego adwokata z książki telefonicznej i nazajutrz zdumiony Max Sporn po raz pierwszy w życiu ma na zapłacenie mieszkania, kupno garnituru i t. d. Luiza stała się dla niego „dobrą wróżką”. Spełniła swoje marzenie: zrobić w życiu coś takiego, co się dzieje tylko w bajce.

Bajka była jednak przyjemniejsza. W rzeczywistości wszystko się płacze i komplikuje. Można sobie wyobrazić, ile zabawnych nieporozumień i sytuacji dąłoby się wydobyc z tego pomysłu, tworząc zrazem napół żartobliwą, napół smutną historię miłości dziewczyny z sierocińca i adwokata bez praktyki.

Tymczasem film nudzi dłużyznami, marnuje sposobność za sposobnością, nie jest ciekawy ani reżysersko, ani aktorsko, kończy się niespodziewanie, nie wyzyskawszy tematu. Herbert Marshall, doskonały partner Greta Garbo z jej ostatniego filmu, tu nie ma pola do popisu, „czarny charakter” — jest irytujący, i wrazenie z filmu byłoby zupełnie inne, gdyby nie uroczą Margaret Sullivan. Śmiało można ją postawić obok J. Gaynor.

Liczne zbliżenia Marg. Sullivan wynagradzają choć w części nudę krzykliwych dialogów. Właściwie dla nieznanego angielskiego jest to jak pokaz niemieckiego filmu z najgorszych jego czasów. To znaczy: brak ruchu, teatralne dialogi z tasowaniem napisów.

Z. B.

## Teka Wiktora Podolskiego dla miłośników grafiki

Wielkie powodzenie naszej corocznej akcji subskrypcji drzeworytów (która odbędzie się i tego roku jesienią) skłoniło redakcję do organizowania w okresie między jedną subskrypcją a drugą promjowych okazji dla miłośników grafiki. Wszyscy uczestnicy subskrypcji otrzymali w tych dniach prospekt teki drzeworytów znanego artysty Wiktora Podolskiego, zawierającej 5 oryginalnych drzeworytów, na papierze angielskim, podpisanych przez autora. Cena teki, niezwykle obniżona — wynosi 15 złotych. Wymiary teki 25 x 35 cm. Cena, nawet porównaniu z cenami subskrypcji — jest wyjątkowo niska — ale też ustalono ją wyłącznie dla prawdziwych miłośników grafiki. W skład teki wchodzi następujące drzeworyty:

1. „Akt II” (170x165 mm.) 1933 r. Znajduje się w Zbiorach Państwowych, w Muzeum w Katowicach, w Muzeum Miejskim w Łodzi. Reprodukowane: w katalogu 1-iej międzynarodowej wystawy drzeworytów w Warszawie — 1933 r. w „Grafice” Nr. 4 1933 r., w „Xylografie”.

2. „Martwa natura I” (175 x 145 mm.) 1929 r. Znajduje się w Zbiorach Państwowych, w British Museum w Londynie. Reprodukowane: w katalogu dzieł sztuki na P.W.K. 1929 r. str. 140, w „Sztukach Pięknych” 1929 r. Nr. 819 str. 346, w „Plastyce” Nr. 1 czerwiec 1930 r., w „Die polnische Kunst von 1800...” Alfreda Kuhna str. 130.

3. Pejzaż z Kazimierza nad Wisłą (114x126 mm.) 1930 r. Znajduje się w Gabinetie Rytm Uniwersytetu Warszawskiego.

4. „Widok z okna” (135x98 mm.) 1931 r. Reprodukowane: w katalogu Salonu Grafiki 1931 r.

5. Fragment z portu (Gdynia) (75x80 mm.) 1935 r. Dotychczas nie wystawiany.

Teka drzeworytów Wiktora Podolskiego po niezwykle obniżonej cenie (15 zł.) zasadniczo dostępna jest tylko dla uczestników jesiennej subskrypcji, którzy otrzymali prospekt i mogą tękę zamówić na załączonych do prospektu kuponach. Ponieważ jednak autor odbił pewną niewielką ilość tek ponad zamówienia, ci czytelnicy „ABC”, którzy chcieliby z niezwyklej okazji skorzystać i tękę nabyć, mogą obejrzeć ją i nabyć w naszej redakcji (ul. Nowy Świat 22) w dniach 31 maja (jutro), 1 czerwca i 3 czerwca tylko w godzinach od 6-jej do 7.30 wieczorem.

Prawdziwym miłośnikom grafiki radzimy tej okazji nie zaniedbać, zaś tym spośród czytelników, którzy już tękę zamówili przypominamy, że w tych samych dniach i w tych samych godzinach można tękę odebrać w naszej redakcji. Zamówienia zamiejscowe będą załatwione pocztą, za zaliczeniem pocztowym, przy doliczeniu 1 zł. 50 gr. na koszty przesyłki i opakowania.